ROZMAITOŚCI.

Nro 17. dnia 27. Kwietnia 1825.

UDOLF I ELMINA.

(Dokończenie.)

Rycerze uderzaią na siebie, w cięciach Dersława widać zapał i żywość, powolność i rozwagę w uderzeniach czarnego rycerza. Chce go piérwéy zmordować, a potém rozbroić. Dopiął zamiaru, iuż słabiéy robi orężem Dersław, a siła czarnego rycerza pomnaża się stopniowo, rozpędza się, z całą mocą uderza na współzalotnika, oręż wytrąca mu z ręki i przestaie walczyć spuszczaiąc oręż w tryumfie. Gmin nie śmié dawać oklasków zwycięzcy polubieńca Dworu, ale dziewczęta, które Dersław wyborem Elminy upokorzył cieszą się potaiemnie, przeczuwaiąc ile Elminę bolić musi narzeczonego przegrana. Nie umiały czytać w iéy sercu, na Elminy twarzy sama radość połyskiwała, przytłumionym głosem rzecze do Królowéy: »To ón, to móy Udolf.« Płoni się i spuszcza w dół oczy, boiąc się, ażeby z iéy twarzy nie wyczytano taiemnicy. W tém odzywaią się trąby i kotły, Królowa piérwsza daie oklask, za nią wszyscy, Elmina nie śmié podnieść rąk do oklasku, ale całe iéy iestestwo spłynęło w uczucie radości.

Zbliża się czarny rycerz, przed Królową i Elminą pada na kolana i z rąk drugiéy odbiéra za zwycięztwo nagrodę. Król zwraca na niego uwagę i daie znak, ażeby się zbliżył. — Kto iesteś szlachetny rycerzu?« rzekł Ludwik. »Udolf, syn Dobromira« odpowiedział rycerz. — »Dobromira?« wykrzyknął Król z podziwieniem. »Synu wygnańca, iak się poważasz pokazywać na moim Dworze?« — »Oyciec móy iuż nie żyie, nie byłem uczestnikiem iego winy, a nie sądzę, ażeby wspaniałomyślny Monarcha dwu tak potężnych narodów umarłych ieszcze ścigał nienawiścią.« — »Twoia śmiałość podoba mi się« rzekł Ludwik, »i pozwalam ci bawić przy moim Dworze, chociaż oyca twoiego nienawidziłem, który dumny rozumem swoim we wszystkiém mnie się sprzeciwiał.« — »Odpokutował za śmiałość narażenia się tobie, w głębi gór karpackich, w nędznéy chacie znalazł śmierć i koniec swoich ziemskich ciérpień. Małżonka iego a moia matka, z żalu poszła za nim we dwa dni do grobu.« Nie mógł dłużéy mówić, łza spłynęła z pięknych ócz iego, lecz łza po śmierci rodziców iest tak piękną, że się iéy nawet w obliczu Monarchy nie wstydził. Jeśli co człowieka uślachetnia, to naybardziéy łzy, które mu czułość wyciska. Królowa sama zaprosiła Udolfa na ucztę dawaną u Dworu i to zaproszenie przyiął tylko w nadziei widzenia się z Elminą. Od Królowéy dowiedziała się ona o śmierci rodziców Udolfa i znalazłszy na pokoiach królewskich sposobność mówienia z kochankiem swoim, gdy przed nim wynurzała żal z powodu śmierci rodziców iego, rzekł iéy Udolf te słowa: »Usprawiedliwiony iestem w oczach twoich Elmino, wiész teraz dla czego nie mogłem przyiechać po ciebie.« — »Wiém i dla tego mocniéy ieszcze cię kocham, bo obowiązek dla rodziców iest piérwszym nad wszystkie obowiązki.«

Kasztelan poznawszy w Udolfie wybawiciela życia swoiego, nie wahał się

)(

pośród Dworzan przycisnąć go do swoiego serca, a oznaki grzeczności, które Udolf, nawet w iego oczach, czynił Elminie, pochlebiały mu tém bardziéy, gdy uważał, iak go Król i Królowa wyszczególniali. Oprócz tego pokonany Dersław stracił wiele w iego oczach, bo chociaż był dumny, iednak cenić odwagę a wdzięczność była naypiérwszą z cnót iego.

Dersław nie znaydował się na biesiadzie w zamku, upokorzony zwycięztwem Udolfa poiechał do domu i kazał zapowiedzieć, że słaby. Obrażona duma odniosła tryumf nad samą zawiścią iego, wolał w Elminie wystawić narzeczoną swoię na niebezpieczeństwo pochlebstw dworzan, niźli siebie na przekąsy rubasznych żartownisiów Dworu. Udolf korzystał z tych chwil tak dla niego przyiemnych, staremu Kasztelanowi nadskakiwał i chcąc się mu przypodobać, ciérpliwie słuchał długich opowiadań iego o zwycięztwach iego młodości, ale i wtedy śledząc wszelkie Elminy kroki uszami słuchał Kasztelana, a oczyma ścigał iego córkę. Gdy młodzież stanęła parami tańczyć narodowego tańca, usunął się na chwilę od Kasztelana i przy boku Elminy wmięszał się do rzędu tańcuiących. Zwycięzki groźnéy postaci rycerz w szrankach był teraz Adonisem w tańcu, przebrany w stroy lekki zręcznie po marmurowéy posadzce przesuwał się z Elminą, ale tylko iednego przetańczył tańca. Tańczył na wyraźny rozkaz Królowéy, chcącéy zbliżyć kochanków ku sobie, bo żałobę noszącemu po rodzicach nie wypadało tańczyć dłużéy.

Elmina znaiąc serce Udolfa domyślała się, iak wielką dla niéy czynił ofiarę tańcząc mimo smutku w duszy, i ażeby żałobie iego nie urągać się własną wesołością, porzuciwszy wesołych taneczników koło, unikaiąc przed natarczywością proszących ią do tańca, wybiegła z sali, udała się do ogrodu i puszczaiąc wolny bieg uczuciom swoim usiadła w cieniu altany i piérwszy raz dnia tego będąc zupełnie samą uległa cisnącym się do iéy głowy myślom. Tu dopiéro poznała w całéy świetności przymioty Udolfa, hołdy składane iego odwadze i piękności, wreszcie względy, któremi go Królestwo Ichmość obsypywali, pochlebiały iéy miłości własnéy i wystawiały tém nieznośnieyszą myśl samę o stracie kochanka takiego. Jedyną i zupełną nadzieię pokładała w Królowéy i gdy tak na iéy względach opiéra chwieiącą się ieszcze budowę szczęścia swoiego, widzi przy świetle xiężyca, iak ta dobrotliwa Pani zbliża się ulicą ku altanie, w któréy siedziała; chciała zapewne odetchnąć także świéżém powietrzem i na chwilę przynaymniéy wyrwawszy się z tłumu dworskich pochlebców odpocząć na łonie natury i pośród spokoyności letniéy nocy, tak cichéy, iak uczucia nieznaiącéy miłości dziewicy, a tak spokoynéy, iak oddech spiącego dziécięcia.

Elmina postrzegłszy Królowę zrywa się z mieysca, bieży naprzeciw niéy i klękaiąc przed nią, ze łzami ściska iéy kolana, daiąc do zrozumienia, że w niéy pokłada całą nadzieię miłości swoiéy, tak stałéy, iak prawe przedsięwzięcie szlachetnego męża, a któréy los tak łatwo mógł być zagrożony niebezpieczeństwem, iak los ponurego swirku, wzrastaiącego na dolinie u stóp śnieżnéy góry, z któréy wierzchołka nieraz okropne spadały lawiny. Królowa podnosi Elminę z ziemi i drżącą o stratę kochanka tuli do swego łona. Zgadła myśl iéy, chociaż ieszcze ani słowa nie powiedziała i rzekła do niéy te pocieszaiące wyrazy: »Bądź dobréy myśli Elmino, mówiłam z mężem moim o Udolfie, dobra zabrane iego oycu iutro oddane mu zostaną, Król zapomniał dawnéy urazy i obsypuiąc względami syna chce nieiako zatrzéć krzywdę wyrządzoną oycu iego, chociaż może sprawiedliwie. Pomówię także z oycem twoim i nie wątpię, że do moiego nakłoni się przełożenia.«

Po tych słowach Królowéy radość Elminy była niewymowną, większą od radości matki, gdy obaczy syna powracaiącego z bitwy, którego śmierć była

iuż ogłoszoną; długo nic nie mówiła, bo przepełnione iéy serce do ust nie dopuszczało wyrazów. W milczeniu wzrok wdzięcznością przenikniony rzuciła na Królowę, wzrok wymownieyszy od nayświetnieyszéy wymowy, wzrok, przy którym okresy naydzielnieyszych mowców byłyby tylko lichą gadaniną. Raz ieszcze padła do nóg Królowéy, łzami skropiła iéy nogi i poziomą trawkę zaledwo zgiętą ciężarem iéy stopy, łzami, czystemi iak łzy iutrzenki, tak niewinnemi, iak świéżo rozwinięte kwiaty.

Odtąd nadzieia czarownym przyiemności blaskiem ożywiła twarz Elminy, iak promienie słońca ożywiaią pierwszy raz na świéże powietrze wyniesionych wonnych mieszkańców roślinarni. Możnaż było nie ufać słowom Królowéy, a ufaiąc im, możnaż się było nie cieszyć? I owszem z nią razem cieszcie się wszyscy, których zainteresowała miłość téy nieszczęśliwéy dziewicy, którzy nad iéy nieszczęściem łzy wylewaliście, otrzyycie ie, Elmina iest iuż u celu życzeń swoich i pierś iéy nadobna wznosi się radością rychłego szczęścia, oczy pałaią uniesieniem miłości, dusza rozpływa się w morzu czystego, iak eter, zapału, a serce drga rzadką lubością przepełnione.

Udolf, Pan znacznych włości, polubieniec Króla śmiało teraz poparty zachęceniem Królowéy oświadczył się o rękę Elminy. Kasztelan znayduiący się w niemiłém położeniu, iż trzeba było albo złamać dane Dersławowi słowo honoru, albo odmówiwszy Udolfowi, narazić się Królowéy, zdał na córkę rozstrzygnienie téy sprawy. Można się domyśléć, iaki ona w ustach téy nadobnéy dziewicy wzięła kierunek, miłość przekupiła sędziego wyroku i Elmina podała Udolfowi rękę. Usprawiedliwiony Kasztelan w oczach oyca Dersława chętnie pobłogosławił zakochanéy parze, bo iako na pokoiach królewskich osiwiały Dworak wiedział dobrze, iż należy trzymać się przemagaiącéy strony. Dersław podobnego co i ón zdania u innéy znalazł to, co u Elminy stracił, i tak miłość prześladowana cokolwiek, ale nigdy nie tracąca zupełnéy nadziei odniosła tryumf godny serc tych dwoyga kochanków.

Żałoba po rodzicach wstrzymywała Udolfa od zawarcia związków ślubnych i tylko na zaręczynach poprzestał. Wiedział, iak źle radość weselna wydałaby się przy grobowym smutku panuiącym w sercu iego i mocnieyszym nawet nad uniesienia miłości.

Udolf chcąc czynnie przepędzić czas żałoby, poiechał z Królem Ludwikiem do Węgier, walczył pod nim we wielu bitwach, czynił mu nie mało przysług na obradach Koszyckich (1374) i został hoynie łaskami tego Monarchy obdarzony. Po skończonym roku powrócił do Polski, stanął przy ołtarzu z kochaiącą go Elminą i wiecznėm z nią połączył się ogniwem. Długo późniéy po śmierci Ludwika była ona Damą naypięknieyszą Dworu, powiernicą i przyiaciółką pięknéy Królowéy Jadwigi, którą w troskach nieraz pocieszała; zawsze wierną mężowi swoiemu, kochaną i kochaiącą żoną. Udolf do naywyższych podniesiony stopni okazawszy się bohatyrem pod Grünwaldem, był podporą tronu, ramieniem, radą, a nawet i życiem postanowił go bronić i tę którą sam pałał, wlewał w synów swoich miłość tronu, oyczyzny i obronę wiary świętéy.

MŁODZIENIEC.

(przez J. P. Tetmaiera.)

Patrzał młodzieniec w nurty przeźroczyste
Na włosów swoich skręty złociste,
A swemi wdzięki ciesząc się chwilę,
Roześmiał się mile.

Upoion szczęścia słodkiem marzeniem,
Uległ pod lipy ochłodnym cieniem,
I przy szemraniu czystego zdroiu
Zasnął w spokoiu.

Alić ze wschodu posępne chmury
Suną się nagle pomiędzy góry,
I coraz bliżéy ciemnota kroczy,
Wszędzie się mroczy.

Wicher straszliwy
Przebiega niwy,
W wściekłym zapędzie
Rzuca się wszędzie,
Wyniosłe skały
Co z gór błyszczały
W bryły gruchota
I w podal miota,
I pędzi w gaie,
I wody kraie,
I łamie drzewa,
Domy ochwiewa.

A w lotnym zwrocie w przestwór szeroki
Ubiegł i zabrał czarne obłoki.
Gubi się rozgłos w dalsze przestrzenie
Pierzchaią cienie.

Nie słyszał ięków okropnéy burzy,
Młodzieniec kwiatem obrzucon róży,
Spał napełniony szczęścia marzeniem
Nad swym strumieniem.

Młodzieńcze spoyrzyy: natury siły
Wdzięczną naturę same niszczyły,
Lecz i namiętne serce człowieka
Taki los czeka.

W téy walce człowiek zbyt łatwo ginie,
Cnota się oprzeć może iedynie,
Ale odnoszą piękne zwycięztwo
Rozum i męztwo.

CHINY.

Kiedy o wszystkich kraiach różnych części świata, Gazety europeyskie częste zawieraią wiadomości, o Chinach zwykłe głębokie panuie milczenie. Utrudzone stósunki tego kraiu z resztą świata, zdaią się bydź główną tego milczenia przyczyną. Podróżni tylko dostarczaią nam kiedy niekiedy wiadomości, o tym interesownym ze wszech miar kraiu, i tak Redakcyia (Gaz. war.) udziela swoim czytelnikom wyiątek z podróży odbytéy do Chin przez P. Timbowskiego, Rossyianina. Zebrał ón ważne szczegóły o teraźnieyszym stanie siły zbroynéy Państwa Chińskiego, która w liczbach wyrażona iest zdumiewaiącą, lecz w rzeczywistości nie tak iest ogromną. Utrzymuie ón, że przesadzoném iest nieco podanie, iakoby armiia chińska składała się z miliiona piechoty i 800,000 iazdy. Woyska regularne dzielą się na 4 wielkie korpusy, odpowiednie do rozmaitości narodów. — Piérwszy korpus liczący 67,000 ludzi, składa się z Mandszus, (którzy są zdobywcami Państwa, i z nich pochodzi dynastyia panuiąca). Te woyska są wyborem armii, i używaią szczególnych prerogatyw. — Drugi korpus 21,000 ludzi, złożony iest z Mongołów. Trzeci, 27,000, z Chińczyków, których przodkowie przeszli do rodu Mandschus, i wspierali ich w czasie zdobycia państwa. Nakoniec czwarty, naymniéy poważany lubo nayliczniejszy korpus, składa się z piérwiastkowych mieszkańców Chin. — Liczy ón w sobie 500,000 ludzi, którzy wewnątrz państwa stoią po granicach. Dodawszy do tego regularnego woyska 125,000 milicyi chińskiéy, ogół armii tego państwa, wynosić może około 740,000 ludzi, w liczbie których iest 125,000 iazdy. Oprócz tego iest iazda Mongolska, która pod względem swoiéy organizacyi, podobna iest do regularnych Kozaków dońskich i uralskich. Siła iéy, nie iest z pewnością wiadoma; iednakże podług niektórych ma wynosić około 509,000. Wszyscy żołniérze chińscy są żonaci, i dzieci ich, które zaraz po urodzeniu wpisywani są do listy woyskowéy, stanowią stały zakład rekrutów korpusu, do którego należą. — Oprócz broni, konia, domu, pewnéy ilości ryżu, dostaie każdy żołniérz, z 1go, 2go i 3go korpusu gażę miesięczną wynoszącą od 3 do 4 *Lanes* (6 do 7 rubli śrébrn.), lecz za to swoim kosztem musi się ubrać, i ztąd wynika pocieszna rozmaitość mundurów u chińskich żołniérzy. Woyska należące do 4go korpusu, otrzymuią od Rządu, ziemię którą obrabiać muszą. Nie masz na świecie woyska, któreby tak łatwo zarekrutowane być mogło, iak chińskie; tłumami cisną się pod chorągwie woyskowe, a to unikaiąc niedostatku i nędzy, która w tym ludnym kraiu wielu mieszkańców dotyka. Pomimo ogromnéy summy łożonéy na utrzymanie tego woyska (które iak utrzymuią) ma wynosić rocznie 37,400,000 *Lanes* (174,000,000 rubli śr.); duch i karność

woyskowa iest na bardzo niskim stopniu: tak dalece, że zmarły Asan Kin-King, wydać musiał w r. 1800 odezwę, w któréy przypomina Mindschusom o wielkich czynach przodków, zarzuca im słabość i niezręczność w sztuce woiennéy.

DO STANISŁAWA.

Stanisławie! słyszałem, choć masz dość pieniędzy,
Mimo tego ubogich nie wspierasz w ich nędzy. —
„Niechay Pan Bóg opatrzy" — twoią odpowiedzią;
Wspomożenie zbyt hoyne, choć nie liczysz miedzią. —
Mówisz: „Po mcyto śmierci wszystko wam zapiszę,
Teraz sam potrzebuię, póki ieszcze dyszę." —
Lecz i za to są wdzięczni; karmiąc się nadzieią,
Wznoszą ręce do nieba — radości łzy leią,
Patrz, iak Boga błagaią, iak twe cnoty głoszą —
Cóż żądaią od Boga? — o twoię śmierć proszą.

ROZWIĄZANIE ZAGADKI LITERACKIEY. *)

(Artykuł nadesłany.)

Wyczytawszy w Rozmaitościach Anagrammat, tak w Warszawie iak i tu przez szanowną Redakcyią do rozwiązania podany, wmniemaniu, że się nam znowu co nowego odkryło, tę nowość więc przeséłamy — i tak:

Sibila serpentum post N. gemitumque luporum,
Ad dantem a Valeo jungito, nomen habes.
Caetera Germanus facili tibi dictat hiatu,
Fer caput, et nodum corticis adde pedi.

Wyłożywszy te wiérsze na prozę, będzie myśl następuiąca: *Ad dantem a Valeo jungito post N, gemitumque luporum, sibila serpentum, nomen habes. — Fer, caput, et adde pedi (huic Fer) nodum corticis, caetera Germanus facili hiatu tibi dictat.* Toż samo po polsku: Wziąwszy spadek daiący od słowa *Valeo*, spoisz z nim po literze N i wilczém wyciu syczenie gadów, masz imię, *Fer* początkiem — (téy) stopie (*Fer*) doday węzeł kory, resztę Niemiec lekkiém ziwnieniem ci doda. —

*) Obacz Ner. 15. Rozmaitości naszych.

Rozwiązanie.

Wziąwszy spadek daiący (to iest 3ci) od słowa Valeo, będzie Valenti, spoiwszy z nim literę N, będzie Valentin po N, spoiwszy wycie wilków (to iest Ul), będzie Valentinu, nakoniec spoiwszy po literze N i wyciu wilków syczenie gadów (co iest s), będę miał imię *Valentinus*.

Fer początkiem (*caput* bowiem u łacinników oznacza nietylko głowę, lecz Rozdział, początek) dodawszy (téy) stopie (Fer) węzeł kory (to iest: sęk), będzie Fersęk, resztę Niemiec łekkiém ziwnieniem (to iest oh!) gdy doda: o, będzie: Fersęko.

Jeśli więc nasze uwagi prawdziwe, zatém imię w tém Anagrammacie zawarte, iest: *Valentinus Fersęko.*

KILKA SŁÓW
O MUZYCE FRANCISZKA MIRECKIEGO, NAPISANÉY DO OPERY „EWANDER W PERGAMIE" A WYSTAWIONÉY NA TEATRZE GENUEŃSKIM.

(Artykuł nadesłany do Gaz. Korr. war.)

Z listu pisanego z Genuy do Warszawy dowiaduiemy się, iż Opery Ewander w Pergamie z muzyką ziomka naszego Franciszka Mireckiego, którą po raz piérwszy grano na teatrze genueńskim około środka Grudnia r. z. dano szesnaście reprezentacyy do 12. Stycznia r. b., i że nadal miano ieszcze powtarzać tę sztukę.

Gazety włoskie rozpisały się obszérnie nad muzyką téy Opery, gdyż na Włochów nie mogła nieuczynić żywego wrażenia ta okoliczność, że cudzoziemiec wdarł się do świątyni Euterpy włoskiéy, i że tam pozyskał wieniec chwały. Przytaczamy niektóre wyiątki z Gazet włoskich, które nam dadzą poznać, iak Włosi tę muzykę rodaka naszego oceniaią.

Gazeta bolońska z dnia 29. Stycznia, umieściła pod napisem z Genuy, następuiącą recencyią Ewandra w Pergamie:

»Nie będzie od rzeczy powiedzieć słów kilka o Operze wystawionéy na naszym Teatrze: rozumiemy nawet że w tym razie sprawiemy przyiemność czytelnikom naszym, zwłaszcza że muzyka o któréy mówić mamy, świéżo wychodzi z pod pióra kompozytora, który po raz piérwszy występuie na scenę z Operą włoską. Jestto P. Franciszek Mirecki Polak, biegły kompozytor i wytrawny fortepianista (*buon contrappuntista ed abilissimo suonabore di Piano-Forte*). — Opera ma tytuł: Ewander w Pergamie. — Nim wydamy zdanie o muzyce, trzeba wyznać, że kompozytor miał do walczenia ze złém poemem (*libretto*), któremu brakuie scen zaostrzaiących ciekawość widza, a tém samém takich, któreby utrzymywały w ruchu kompozytora i publiczność. Ten brak stał się mniéy widocznym, gdyż akcyia Karoliny Bassi, umiała zainteresować publiczność, dodać ognia i mocy scenom mniéy ważnym: ale na nieszczęście nasze i kompozytora, Pani Bassi znayduie się sama iedna w naszym Teatrze, a inni są tylko iéy cieniem, tak co do śpiéwu, iak co do akcyi. Muzyka P. Mireckiego nosi na sobie cechę oryginalności, mocy i wybornego wypracowania (*finamente contrappuntata*). Uwertura (*la sinfonia*), chóry i marsze są piękne i wspaniałe: kawałki śpiéwane przez Panią Bassi, to iest aryia na wstępie (*cavatina di sortita*), recytatywo z duetem następnym w akcie piérwszym, recytatywo z duetem w akcie drugim, są przewyborne (*molto bene immaginati*). Scena z aryią następną w tym samym akcie śpiéwana przez wspomnioną P. Bassi, odbiera nayżywsze oklaski, iest to nayszczęśliwszy kawałek w całéy Operze. Aryia tenorowa w akcie piérwszym iest pyszna, ale że wiele ma charakteru i oryginalności, publiczność dopiéro po kilku wystawach, zrozumiawszy ią, oddała sprawiedliwość kompozytorowi. Finał aktu piérwszego i tercety aktu drugiego, zawieraią wiele pięknych i oryginalnych myśli, lecz gdy brakuie śpiéwaków, czegoż się można spodziewać po muzyce opartéy na śpiéwie; iakże zainteresować publiczność w kawałkach koncertowych? Miło nam oddać sprawiedliwość Panu Mireckiemu: posiada ón głęboko sztukę podkładania basów prawdziwych, mocnych i brzmiących. Instrumentacyia iego iest bogata, pełna rozmaitości i ognia. Pragniemy dla siebie i dla kompozytora dokładnieyszéy exekucyi muzyki iego, tak ze strony orkiestry, iak ze strony śpiéwaków. Nie brakuie P. Mireckiemu wiadomości muzyczno-teatralnych, a śpiéw iego coraz więcéy italianizuiąc się (*italianizzando*) zapewni mu ciągłe powodzenie i żywe oklaski.«

Przytoczymy ieszcze z Gazety genueńskiéy z d 9. Lutego t. r. następuiący wyimek: »Festyn teatralny, poświęcony Pani Karolinie Bassi, nastręczył dowód prawdy o któréy mówiliśmy wyżéy. Napływ publiczności był wielki. Oprócz Opery Róża biała, śpiéwała P. Bassi prześliczną aryią P. Mireckiego z Opery Ewander w Pergamie.«

Te kilka słów sławie Mireckiego poświęconych, zakończymy wynurzeniem życzenia, aby iego na ziemi włoskiéy tak dobrze przyięta Opera, mogła bydź kiedyś wystawioną i u nas na narodowym Teatrze.

OSIOŁ I CIELE.

(Bayka.)

Gdy raz osioł gwałtownie ryczy, ciele beczy,
Zbiegł się mnogi źwierz, wielkiey oczekuiąc rzeczy;
Chce słyszeć wiadomości posłuchania godne.
Cóż usłyszał? że osioł i ciele iest głodne.

A... —

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 18go Kwietnia t. r. dano w Teatrze naszym Komedyią we 3 aktach oryginalnie wierszem przez Alex. Hr. Fredrę napisaną, pod nazwiskiem: Duma spanoszonego. Im więcey razy widuiemy tę sztukę, tém bardziey ona zaymuie nas trafnością charakterów, dowcipem i naturalnym układem całości. P. Geldhab, bohatyr sztuki, iestto bogaty, z liwerunku spanoszony samochwał, któremu na wystawności naywięcéy zależy, a przytém skąpy i nieużyty, bez charakteru, bez honoru, odcieniowany iest przez autora po mistrzowsku i takim doprowadzony do końca sztuki, iakim go sam autor zakréślił: Akt I. sc. 5ta.

Geldhab iak wszystkie iemu podobne istoty,
Których wyrwał z pomiotu zysk *ale nie cnoty*,
Których los zbyt rozumnie umieścił na dole,
A ślepe szczęście wzniosło na przewrotném kole,
Jest próżnym i nadętym, brudnym, sknerą w domu,
Podły i chciwy w sprawie, uczynny nikomu,
Lecz niechay nań świat patrzy, gotów dla pozoru
Zostać chwilę wspaniałym i mężem honoru.

. . . .

Mówisz o gwiazdach, słońcu, lub świata początku,
On zawsze wspomnieć musi o swoim maiątku,
U niego ia i moia w iakimkolwiek względzie,
I piérwszém i ostatniém słowem zawsze będzie.
Nareszcie poufałość bliska grubiiaństwa,
I tylko próżna duma iest w nim cechą państwa.

Inne także charaktery z równym oddane dowcipem, ale dla szczupłości mieysca o iednym tylko wspomnę, to iest o charakterze Lisiewicza, który iest głową pieczeniarzów. Słuchaymy, co o nim Major powiada: (Akt II. sc. 5)

Oto zręcznie lataiąc od domu do domu,
Różne wieści rozdaie i wié co dadź komu.
Zrana, gdy brukowego towaru nazbiera
Biegnie, gdzie przedać może, iednakże wybiera
Krótką chwilkę wprzód, kiedy siadaią do stołu,
Nie odmawia gdy proszą, by siadał pospołu,
I dla dobrego wina, lub smaczney potrawy
Czerni bliźnich, lub woyny rozrządza wyprawy.

. . . .

Gdy się dwóch sprzeczać pocznie, co się często zdarza,
On piérwszy między niemi ieszcze gniéw rozżarza,
I temu i tamtemu tyle szepcze, plecie:
O urazie, honorze, o przykładach w świecie,
Gdzie nieraz iuż się bito o pół słowa prawie,
Aby nie przypisano spokoyność obawie,
Póki radzi, nie radzi, z gniewem, czy bez gniewu,
Nie zabiorą się do krwi srogiego rozlewu,
Wtedy iak wicher niesie między baby plotkę,
Tu trzyźwi matkę, siostrę, tam pociesza ciotkę,
A gdy wieść poiedynku po mieście rozgada,
Powraca do młodzików i zgodę układa.
Tak więc, gdzie miała zostać srodze krew przelana,
Kończy się na ostrygach i koszu szampana.

Grę aktorów tylko chwalić mogę. Kończąc tę krótką wzmiankę o téy Komedyi będącey ozdobą Talii polskiey, iedna smutna uwaga na myśl mi przychodzi, że kiedy zagraniczni lada fraszki z druku wydaią, u nas dzieła iednego z naylepszych Komedyiopisarzy polskich dotąd leżąc w rękopiśmie, nie mogą od wszystkich być znane. Jak słyszeliśmy to opóźnienie nie iest winą autora. — Nastąpiło piérwsze przedstawienie Komedyi w 1 akcie z francuskiego: Nieprzyiaciel kobiét w kłopocie. Wesoła ta i dobrze odegrana Komedyyka nie mogła niepodobać się, lecz to w niéy iest nienaturalne, że tak ściśle od guwernera swoiego strzeżony Henryk mógł przez lat cztéry ukrywać swoię małżonkę. Przepolszczenie téy trafnéy sztuczki dobrze się udało. P. Marecka mł. (Ruzia) była wywołaną. — Dyrekcyia Teatru polskiego znana z gorliwości dla sztuki i staraiąca się zawsze o nową dla publiczności rozrywkę przygotowuie się teraz do wystawienia nowey Opery: Twardowski na Krzemionkach, czyli: Złotomir i Ludwida, napisanéy z powieści gminnéy z muzyką Roliczka. Z tém większą przyiemnością śpieszymy donieść o tém czytelnikom naszym, gdy słyszeliśmy, że słowa Opery téy są płodem iednego naszych lepszych poetów, muzyka ma być dobra i niczego Dyrekcyia żałować nie będzie, by ią z przyzwoitą okazałością wystawić. X. X.

Z Rossyi. — Synod rządzący ogłosił dotąd tylko listę urodzonych i umarłych od roku 1822. Podług tych narodziło się w owym roku w całém Państwie 1 mill. 539,988 dzieci, między temi 806,137 chłopców, 733,851 dziewcząt. Umarło 977,258 osób, z tych 494,842 płci męzkiéy a 482,411 płci żeńskiéy. Z ostatniéy 212 osób doszło lat między 115 do 140, a iedna z Gubernii Penzeńskiéy nawet lat 150. Ślubów zawarto 344,223.

Donieśliśmy iuż wprawdzie (mówi Mon. war.) że olbrzymi refraktor Frauenhofera szczęśliwie przybył do Derptu, lecz nie wspomnieliśmy z iaką okazałością, na cześć dowcipnego mistrza, przyięty został. Jedyne to w téy chwili dzieło sztuki przeniesione zostało iakby w tryumfie, i ustawione tymczasowo w sali Obserwatoryum, nim ukończony zostanie na umieszczenie go dóm z kulą ruchomą; w sali rzeczonéy bardzo pomyślnie ten refraktor iuż użytym został. Wieczór w gronie Professorów spełniono toast za zdrowie Frauenhofera.

Radca Stanu Słowcow, Inspektor szkół sybirskich, zwiedzał w końcu zeszłego roku Kantony położone za iezioram Baikal; wykładaiąc przełożonym pokoleń Buriatów nad rz. Selengą, łatwy sposób iak dzieci pisania uczyć, mocno się zadziwił, gdy mu powiedzieli, że ich Lamowie używali desek okrytych piaskiem do uczenia arytmetyki, i że ten sposób przeięty został z Tibetu. To niespodziewane odkrycie nastręczyło mu wniosek, że Lankaster, który uchodzi ze piérwszego wynalazcę w Indyiach sposobu wzaiemnego uczenia, przeiął sam od Xięży tego kraiu sposób pisania na piasku.

Uprawa winnéy macicy codziennie nowe czyni w Państwie Rossyyskiém postępy. Obwody położone blisko Multan wydaią wino białe, zawieraiące w sobie dużo kwasu węglowego. Doliny Krymu obfituią w grona niezmierney wielkości tak, że poiedyncze iagody maią kształt gruszki. Równie i macica winna z Hiszpanii i Langwedocyi udaie się. W Astrachanie utrzymywana iest obszerna winnica kosztem cesarskim. Nabycie Georgii zapewnia dla Rossyi założenie winnic. Jagoda winna udaie się tam w obfitości i ma w sobie moc. Spodziewaią się, że w ciągu lat 20 cała Rossyia może być zaopatrzoną kraiowem winem.

Z Krymu. — Dawniéy potrzeba było koniecznie odbydź konno część drogi prowadzącą do nikityńskich osad, lecz teraz cały batalion pracuie aby ią uczynić dogodną dla powozów. Słońce świeciło codziennie choćby tylko przez chwilę przy końcu Października r. z., lubo deszcze i burze zapowiadały iuż

iesień na początku tegoż miesiąca. Po pierwszym iesiennym deszczu krzaki róż miesięcznych i róży Damaszku, które są tak piękne i wonne, zostały obficie okryte pękami i kwiatami. Rozwinęło się także wiele innych różnych kwiatów ogrodowych i polnych na trawnikach okrytych zielonością. Wielka ilość drzew zawsze zielonych, i rozmaitych owoców będących w plantacyiach Nikityna, zadziwia oko przyiemnie nawet i w późney porze roku. Znaczny niedostatek wody maiący tak wielki wpływ na uprawę tych nowych założeń, musi koniecznie pochodzić z zaniedbania źródeł i dawnych akweduktów, lecz iest ona mniey potrzebną latorośli winney, drzewu oliwnemu, morwie, aniżeli innym roślinom.

Z Niemiec. — Pewne pismo publiczne udziela niektórych wiadomości z listu Doktora Siebold, Bawarczyka, który iako lekarz w służbie hollenderskiéy udał się do Japonii i pisał z Desima *) pod dniem 9. Pazdziern. 1823, iż tamże daie prelekcyie sztuki lekarskiéy i historyi natualney, ma słuchaczy i uczniów iapońskich, między któremi iest także lekarz z cesarskiéy stolicy Jedo, że licznych chorych w mieście odwiedza, ma pozwolenie, w znaczney odległości i pod mocną zasłoną zwiedzać okolicę we względzie botanicznym, szczepić ospę, zaprowadzić ogrod botaniczny w którym wiele pielęgnuie roślin chińskich i menażeryię. Że ma dozór nad znacznym zbiorem rzeczy przyrodzonych i w Batawii wyda Japońskiego Fauna i Florę.

Z Danii. — P. Timm, ślusarz nadworny w Kopenhadze, posiada zbiór medalów i monet godny wzbudzić ciekawość wszystkich miłośników starożytnych nnmizmatów. Przez lat 40 zbierał te kosztowne zabytki, a przez swoię staranność, cierpliwość i nakład, nabył sztuk nayrzadszych i naylepiéy zachowanych. Zbiór ten składa się blisko z 11,800 numerów, w których około 115 złotych, blisko 7000 srebrnych, a 4400 miedzianych. W oddziale starożytnych spostrzegać się daie szczególniéy rzadki wybór rzymskich medalów naydoskonaléy zachowanych, z których same medale konsularne wynoszą sztuk 300. Należałoby życzyć, aby ten piękny zbiór medalów, którego sama kruszcowa wartość iest nader znaczney ceny, uniknął zwykłego losu zbiorów zgromadzonych przez osoby prywatne i aby za życia swego teraźnieyszego właściciela mógł być wcielony do iakiego publicznego gabinetu, którego byłby zawsze znakomitą ozdobą.

Z Włoch. — Rok ten rozpoczął Thorwaldsen ważnem dziełem, wzorem do siedzącéy kolosalnéy figury zmarłego Papieża Piusa VII., która iako godny pomnik tego człowieka charakterem i nieszczęściami się odznaczaiącego postawioną będzie w kościele Sgo. Piotra między monumentami wszystkich czasów.

W Genui wystawiona była w Listop. r. z. Statua kolosalna, którey wielkość, wspaniała postać, starożytność i szczególny ubiór zadziwiły mnostwo ciekawych mieszkańców. Ta statua iest iedną z naywiększych i naypięknieyszych, którą dotąd od brzegów Nilu sprowadzono bez uszkodzenia do Europy i należy do nowo założonego Egipskiego Muzeum w Turynie. W roku 1818 wydobyto ią z gruzu świątyni Kornaku, iest ona z czerwonego kamienia piastowego, podług napisu ma wystawiać sławnego Króla Osymandiasa, naystarszego z Faraonów, który na 2300 lat żył przed Narodzeniem Chrystusa.

Z Francyi. — W B.... bogaty Bankier Izraelita maiąc iedynaka syna, iuż 24letniego, życzył aby się tenże ożenił, lecz młodzieniec oświadczył, że nie zważaiąc na wszelkie spekulacyie, tylko się wtedy ożeni, gdy uczuie miłość ku iakiey panience, a co dotąd nie nastąpiło; oyciec lękaiąc się, aby takowa oboiętność nie trwała zbyt długo, dał u siebie wielki bal, na który zaprosił naypięknieysze i naybogatsze panienki, w nadziei, iż która z nich zaymie serce iego syna. Przypadkiem znaydowała się na tymże balu, ładna lecz bardzo uboga panienka, pracą rąk swoich żywiąca swoię biedną matkę, młodzieniec minąwszy wszystkie obecne bogate panny, oświadczył oycu, iż tylko owa sierota ujęła iego serce. Oyciec nazaiutrz biegnie do piękney sieroty oświadczaiąc iey i iey matce, że życzy, aby została iego synową, lecz iakże się zadziwił, gdy obiedwie odpowiedziały, iż lubo to zdarzenie pozbawiłoby ie nędzy, przecież będąc ubogiemi nigdy nie narażą się na przykre wymówki męża, że zaślubił się z ubogą dziewczyną. „Wolę ciągle pracować (rzekła córka) na moię biedną matkę, niż zakrwawiać iey serce wymawianiem daru.“ Roszczulony Bankier oddala się i w kilka minut, bezimiennie przysyła matce bardzo znaczną summę, poczém wraca oświadczaiąc iż wie, że Panna otrzymała posag z niewiadomey ręki, a przeto wszelka wymówka na przyszłość nie może nastąpić. Wesele odbyło się niedawno.

Z Anglii. — Zmarły P. Rich, Prezydent Kompanii wschodnio indyyskiey w Bagdadzie, podczas długoletniego swoiego w Azyi pobytu zrobił bardzo szacowny zbiór i życzył sobie, by takowy po śmierci iego dla użytku publicznego dostał się dla Muzeum. Takowy składa się z 900 perskich, tureckich, chaldeyskich, syryyskich i arabskich rękopismów, zawieraiących ważne komentarze do pisma Swiętego; z monet wschodnich i greckich, które zmarły P. Paine Knight po dokładnym rozbiorze wysoko cenił, i z wielkiey liczby starożytności wykopanych blisko Babylonu i Niniwy i z napisów ieszcze nie odgadnionych. Cały zbiór szacuią 8000 fun. szt., z których 6000 za rękopismy, 1000 za monety, a 1000 za starożytności. W Izbie Niższey z powodu prośby dozorców Muzeum ustanowiono wydział do zdania sprawy.

Niedawno spalił się okręt angielski *the Boyne*; w czasie pożaru znaydował się na nim żołnierz z żoną i dzieckiem dopiero półtora roku maiącém, których nie mogąc ocalić, odstąpić także nie miał serca. W tem przypomina sobie, że na okręcie są owce, chwyta iednę z nich, przywięzuie na iey grzbiecie dziecko i puszcza w morze, a sam pochwyciwszy żonę rzuca się z nią w wodę. Bóg wynagrodził poświęcenie się iego, owca szczęśliwie dopłynęła do brzegu wraz z ocaloném dzieckiem, oycu zaś ratuiącemu żonę, zdążono podać czołno, a tak wszyscy uratowani zostali.

*) Wiadomo, że tylko Hollendrzy mogą przybywać do Japonii i to na owę wyspę lub półwyspę Desima, położoną w porcie miasta Nangasaki, będącą niejako więzieniem podczas ich tamże pobytu, ponieważ bez szczególnego pozwolenia cesarskiego nie mogą ani stąpić gdzieindziey na ląd.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Pillerów.